

PRZEDPŁATA:

W Radomiu
bez odnoszenia:
Rocznie . rb. 4.
półrocznie rb. 2.
kwartalnie rb. 1.

Pocztą:

Rocznie rb. 5 k. —
półrocz. rb. 2 k. 50
kwartał. rb. 1 k. 25

Numer pojedynczy
kop. 5.

Rękopisy
bez zastrzeżeń nie
zwracają się.

OGŁOSZENIA:

Na 1-ej stronie
za wiersz gar-
montowy lub jego
miejsce
kopiejek 50.

Nekrologi za wiersz
kopiejek 20.

Reklamy i Nadesłane:
za wiersz petitowy
lub jego miejsce
kopiejek 30.

Ogłoszenia
zwyczajne po k. 10
za wiersz petitowy
lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

Wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwartecodziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51, telefon Nr. 3-35.

Gazeta Radomska z początkiem 1916 r. wychodzić będzie codziennie.

NA DZISIEJSZYM NUMERZE
NALEPIAMY MARKE NA
KORZYŚĆ KOMISJI SZKOLNEJ
RADOMSKIEJ.

POTRZEBA

produktów siankowych i tłuszczów dla Batalionu
dodatkowego Nr 93. Oferty z podaniem ilości
i ceny mają być składane do intendencji C. i K.
Batalionu dodatkowego Nr 93 w Warszawie przy
ul. Warszawskiej. —1

Rb. 500

otrzyma, kto wykryje sprawcę kradzieży
pieniędzy z mieszkania p. I. Morycińskiego
przy ul. Lubelskiej Nr. 23, w dniu 25 gru-
dnia b. r. —1

Mączka Nestle'a

znana jako najlepszy środek odżyw-
czy dla dzieci i rekonwalescentów
nadeszła

W nowym opakowaniu polskim

jest do nabycia w poważniejszych
aptekach, składach aptecznych
i większych sklepach kolonialnych.

Opakowanie polskie

daje gwarancję świeżości mączki.

Trochę więcej litości.

Nieraz zadaję sobie pytanie, czemu ludzie sto-
sują inne zupełnie kryterjum względem kalectw
fizycznych a moralnych, i podczas gdy w stosunku do
pierwszych obowiązują uczucia pełne litości — dla
drugich zostaje tylko pogarda i oburzenie. Czyż ta
głęboka różnica jest sprawiedliwa? Jeżeli człowiek,
który strawił długie lata w ciężkim więzieniu, wy-
chodzi zeń złamany fizycznie, pozbawiony zdolności
ruchu skutkiem wilgoci cel podziemnych, wzbudza
u swych współbraci litość głęboką — to takie samo
uczucie odczuwać powinniśmy, jeżeli wywołane temi
samymi przyczynami podobne objawy zachodzą w
dziedzinie moralnej. Słyszałem kiedyś dramatyczne

opowiadanie o więźniu, który życie całe spędził w
zamknięciu, a gdy nagle „adu gniew“ rozwalili mury
tyranji, on z obłędem przerzeniem w oczach błagał, by
go zostawiono w jego celibie on nie potrafi żyć już
wolny bez władzy, bez rozazu — bez kajdan, a gdy
go siłą wyprowadzono na wiat Boży, on z krzykiem
rozpaczy uciekł z powrotem do swego więzienia,
rękoma miłośnie obejmował zimne, martwe ściany,
zamykał oczy — by nie ujrzeć słońca, zatykał uszy —
by śpiewu ptaków nie słyszeć, zasłaniał usta — by
powietrzem wiosennem nie oddychać. Ludzie, co
przyszli go wyzwalać, cofnęli się w niemej trwodze,
a przerażeni destrukcyjną działalnością niewoli, szli
z większym jeszcze zapalem i nienawiścią tyranji
rozbić mury więzienne — a odchodząc, rzucili nie-
szczęśliwemu spojrzenie litości pełne. Bo i w tym im-
pulsie światła dała jasnego, że słuch usłony ciszą
więzienną znosił nie mógł dźwięku głosu żywych
ludzi, że nogi nawet do ciężaru kajdan — poruszać
się bez nich nie mogły. Więzienie długotrwałe uczy-
niło zeń kalekę, któremu tylko litość głęboką okazać
można. Długoletnia niewda ma ten sam wpływ de-
strukcyjny na stronę mcalną człowieka, jak i na
fizyczną, pod jej wpływem następuje też sama
atrofia pewnych uczuć, zaik dążeń, które wydają się
tak samo wrodzonymi i naturalnymi dla każdej istoty
rozumnej, jak potrzeba powietrza dla ptaka — wody
dla ryby, jednym słowem wytwarza się kalectwo
moralne, równie ciężkie i bardziej nieuleczalne, jak
fizyczne. Czyż mamy tych ludzi potępiać? bezwarun-
kowo nie — możemy tylko bardzo głęboko nad nimi
się litować, tak jak litujemy się nad nieuleczalnymi
ohorymi, nad tabetykami, nad ludźmi toczonymi rakiem
wewnętrznym. Litować się możemy głęboko, ale prze-
konawszy się, że choroba ich jest nieuleczalna, bo
paraliż niewoli zaatakował rdzeń pacierzowy — ogni-
sko mózgu i serca, a wskutek tego nastąpił zanik tego
wrodzonego dążenia do wolności, które odróżnia oby-
watela od niewolnika, nie taśmy bezowocnie czasu na
ich leczenie, ale zostawiając ich poza nawiasem, zwróć-
my się do silnych, zdrowych, nie zdegenerowanych
jednostek. Budowniczy, budując mozolnie gmach w
ciężkich warunkach pracy, nie będzie szukał robotni-
ków wśród nieuleczalnie chorych, lecz starać się będzie
znaleźć ludzi tęgich i odponych, — tak samo biorąc się
do budowy fundamentów gmachu przyszłości narodo-
wej, rachować można tylko na ludzi, którzy potrafili
w ciężkich latach niewoli ochronić „arkę przymierza
między dawnymi, a nowymi laty“, arkę przymierza
miłości Ojczyzny. Ale nie tej miłości puste, jak
międz brzęcząca, która leży w sercach przy zrzec-
nym toaście sprowadza, nie tej miłości, która wyraża
się od czasu do czasu stosownem westchnieniem żalu
nad niedolą naszą, ale tej miłości twórczej — która
wie przedewszystkiem, że bez wolności nie masz
Ojczyzny i dla której ten akt wiary jest pierwszym
i ostatnim przykazaniem narodem. W imię tej
wiary ludzie ci stawiają w sercach swych ołtarze
pamiętek i wciąż głęboką otaczają bojowników naszych
za Wolność i Wielkość Polski, bojowników walczących
w chwili rozkwitu Rzeczypospolitej lub w czasie Jej
upadku. I na swych ołtarzach pamiętek narodowych
równie poczesne miejsce zajmuje buława wielkiego het-
mana Tarnowskiego, męza prawego, podporę tronu
Jagiellonów, który na wschodnich rubieżach niósł sławę
imienia polskiego — jak więzienna siermięga Kopcia
i stryczek Traugutta. Bo jeden i ten sam ideał
mężom tym przyświecał — ideał Wolności i Niepo-
dległości, bez którego nie masz narodu. Gdyby
jakiegokolwiek naród, czego dotąd przykładu w historii
świata nie było, zdołał wypełnić dążenie do niepodle-

głości, przestałby tem samem istnieć, i logicznie biorąc,
musiałby przestać walczyć o jakiegokolwiek prawa
swoje narodowe. Dążenie do wolności może być
usunięte w odległe granice czasu, ale istnieć musi
jako ideał ukryty w sercu każdego, a pozbycie się tegoż
ideału pociąga za sobą szybkim a naturalnym krokiem
wynarodowienie zupełne. Bo i o cóż mamy walczyć,
czy tylko o język i religję. Wiemy dobrze, że język
jest to tylko rzecz przyzwyczajenia i dziecko uczone
od kołyski obcej mowy łatwiej nią władać będzie,
niż swoją własną, więc dla tak drobnej rzeczy nie
warto ponosić takich ofiar. Czyż walczyć mamy
o religję — dziś przecież nie stanowi ona granic
narodowościowych i możemy doskonale zachować
swoją wiarę, a wstąpić w zupełności w obcą pań-
stwowość i zamiast być wiecznie i wszędzie obywatelami
niższego rzędu, wykażemy wtedy od razu
waleczność, możność, — a naturalnego i racjo-
nalnego. Na to tylko trzeba jednej drobnej rzeczy —
wywania z serca naszego tego ideału, w imieniu
którego narody od wieków walczą na śmierć i życie.

Potworną jest wprost rzeczą i znamionującą
tragizm naszego położenia jest konieczność dowodze-
nia pewnych praw, które, wydawałoby się, powinny być
dla każdego jasne, jak złoty promień słońca. Wyo-
brażam sobie zdumienie Francuza, Anglika i Niemca,
gdyby ktoś starał mu się wytłumaczyć konieczność
zachowania niepodległości narodowej, ale każdy z nich
jest człowiekiem wolnym, nie nabył kalectwa specja-
lnie więziennego, nie nosił przez półtora wieku kajdan
niewoli. A w niewoli tej powoli, ale stale dzieje się
ciągłe naturalne gatunkowanie rodzaju ludzkiego, gi-
nie — co lepsze, światlejsze, gorętsze w narodzie,
zostają ludzie, którzy praktycznie umieją stosować
teorię mimikry: dopasowanie do warunków życia,
zręczne omijanie niebezpieczeństw i zalety te razem
z zdobytą siłą materialną przelewają na swoich po-
tomków, to też trudno się dziwić, że tyle dziś słabości
ducha, przyziemnych dążeń, tchórzliwych orjentacji,
tym więcej, że pokolenie dziś żyjące z tradycji nawet
nie pamięta walk o wolność naszą. Do 63 r. wierzo-
no i walczone za Wolność i idea ta, jak wstęga krwawa
wije się po przez dzieje porozbiorowe Narodu: Bar-
stwarza Kościuszkę, którego upadły sztandar maciejo-
wicki podnoszą Legjony, aby przez mękę Łukasień-
skiego krwią zrosić pola grochowskie. I pomimo
ponurej nocy paszkiewiczowskiej idea Wolności po-
grzebaną nie została, budzą ją na emigracji wie-
szczowie nasi, budzą ją czynem ofiarnym emisariusze
Zaliwski i Konarski, budzą ją społecznymi hasłami
Ściegienny. Pomimo ciężkiej doli naród żyje i pra-
gnie zrzucić kajdany. Przyszł rok 61, u trumny
pleciug poległych stanęli wszyscy — nie brakowało
wtedy nikogo, biskup katolicki i rabin żydowski kon-
dukt prowadzili, nie bano się, nie lękano, pomimo
wojska i straży rozstawionych, obowiązkiem narodo-
wym uważano oddanie czci zmarłym, a posługi reli-
gijnej nie nazwano „polityką“. Potem przyszły
krwawe walki, Murawiew, zemsta nieubłagana, dzieje
dobrze znane. I znowu wypadki przeprowadziły selek-
cję, znowu ci, co sercem kochali za miliony, ginęli
na szubienicach, lub szli zaludniać śnieżne stępy;
zostawali ludzie praktyczni, trzeźwi, rozsądni — wy-
rastały nowe fortuny, nowi ludzie. Lata miały,
wygasała tradycja walk o niepodległość, wyrastało no-
we pokolenie, chowane w szkole rosyjskiej, dla któ-
rego bohaterstwem była mowa w języku polskim,
bohaterstwem, grożącym „wilczym“ biletem. Żywioty
„gorętsze“ wykazywały swe uczucia „narodowe“ bier-
nym bojkotem władz, unikaniem obiadu z gubernato-
rem, polowania z naczelnikiem, — żywioty „umiarko-
wańsze“ poświęcały się, utrzymując stosunek z przed-

stawicielami rządu, „bo nieszczęśliwy kraj zyskać na tem może”. I powoli usypiano w martwym śnie kateptycznym, nie marząc nawet o wolności, przeciwnie w walkach o niepodległość widziano źródło nieszczęść naszych, jak gdyby ogrom naszych cierpień nie był powodem tychże walk. Nie Łukasiński i związek masoni narodowej sprowadził 30 r., ale W. K. Konstanty i Nowosilcow tak, jak 63 był naturalnym wybuchem Mikołajewskich katuszy. Ale nie czas o tem tu dyskutować, dość, że w tych pojęciach wychowywało się trzecie pokolenie popowstaniowe; ojcowie ich mieli jeszcze w swych wspomnieniach tradycję walk Langiewicza i Bossaka, oni przestali wierzyć nawet, że za wolność walczyć kiedy można, zresztą słów pewnych nie wymawiano, nie było to w dobrym tonie, uważano je za rojenie gorączkowe szubaków, lub histeryczek, a tymczasem powstawały nowe, dogodne teorie i okolicznościowe orientacje, pomagające do szerzenia się epidemii więziennej — epidemii kajdan. Silniejsze, żywotniejsze żywioły, jak zwykle bywa, oparły się zabójczym mikrobom, ale przeżyły one organizmy ludzi słabszych i dziś widzimy wśród siebie takich, którzy nawet w pragnieniach, w dążeniach najdalszych swych odrzekają się tego ideału, bez którego nie masz narodu. Są to prawdziwi paralitycy moralni, którzy zatracili zdolność życia, uczuło narodowych, są to ludzie umarli, którzy nietylko z żywymi iść naprzód nie mogą, ale nawet porozumieć się z nimi nie są w stanie tak, jak nie jest w stanie niewidomy zrozumieć poezji krajobrazu, głuchoniemy odczuć piękna muzyki. Wydaje im się, że są Polakami, bo mówią po polsku, ale równie dobrze, synowie ich, gdy chwila odpowiednia przyjdzie, mogą mówić po chińsku i być Chińczykami, i właściwie tylko logicznie i prostolinijnie pójść za wskazówkami ojców. Ludzie ci mogą być bardzo porządnymi mężami, głowami rodzin, odpowiednimi sędziami, członkami komitetów, dyrektorami spółek i banków, ale budowanie przyszłości życia narodowego musi być dla nich księgą zamkniętą, są to nieszczęśliwe ofiary wiekowej naszej niewoli, podobni do owych dziewic ewangelicznych, których Zbawiciel nie dopuścił przed oblicze swe, bo zabrakło w ich lampach oliwy miłości i wiary. I oni w ciemnościach więziennych zgubili miłość Wolności, a co zatem idzie i Ojczyznę — wiara — że naród nie ginie i jest nieśmiertelny. I błądzą w ciemności nocy bez lampek ofiarnych, jako smutny wytwór niewoli, który litość naszą zbudzić musi — jak każde kalectwo, bo to są prawdziwi kalecy moralni. Dajmy im litość naszą, ale ustawmy pewną obronę sanitarną, kwarantannę moralną, aby te biedne, nieszczęśliwe ofiary swym trupim oddechem więziennym nie szerzyły dalszej zarazy.

M. Szeliga

WOJNA.

Na wschodnim froncie.

Komunikat z d. 26 b. m.

W bagnistej okolicy Polesia odrzucono kilka silniejszych oddziałów wywiadowczych nieprzyjacielskich. Poza tem nic nowego.

Komunikat z d. 27 b. m.

Położenie bez zmian.

Włoski teren walki.

Komunikat z d. 26 b. m.

Odosobnione walki artylerji. Próby zbliżenia się ku północnej części płaskowzgórza Doberdo z łatwością odparto.

Komunikat z d. 27 b. m.

Działalność artylerji włoskiej przeciwko południowej części frontu Tyrolskiego była wczoraj znów bardzo ożywiona. W walce, która toczyła się na wschodnich wyżynach sąsiadujących z doliną Etslu, na południe od Rovereto, stracił przeciwnik 200 ludzi w zabitych i rannych. Na froncie Isonzo odosobniony ogień artylerji.

Na południowo-wschodnim froncie.

Komunikat z d. 26 b. m.

Położenie bez zmian.

Komunikat z d. 27 b. m.

Szczególniejszych wydarzeń nie było. Z Biłopolje zwieziono dotychczas 5400 ręcznych granatów, jako zdobycz wojenną.

Zastępca szefa sztabu generalnego feldm:

(—) von Höffer.

Komitet Obywatelski m. Radomia.

Na ogólnych zebraniach Komitetu Obywatelskiego m. Radomia d. 8, 15 i 22 grudnia rozpatrzono następujące sprawy: 1) przyznano 32 zapomogi zwrotne na ogólną sumę rb. 925, oraz 170 zapomóg bezzwrotnych na ogólną sumę rb. 1011. 2) Wobec otrzymania odzieży od Austro-Węgierskiego Komitetu Ratunkowego w Wiedniu w stosunku 20% ogólnej liczby, przysługującej dla Ziemi Radomskiej, postanowiono podzielić ją pomiędzy ludność chrześcijańską i żydowską, przeznaczając dla pierwszej

2/3, dla drugiej zaś 1/3, i rozdać odzież przede wszystkim biednym dzieciom uczęszczającym do szkół i ochron. 3) Wobec zrzeczenia się przez ks. Henryka Gierycza stanowiska przewodniczącego Sekcji Dobroczynnej Chrześcijańskiej, wyrażono mu najserdeczniejsze podziękowanie i uznanie za jego dotychczasową owocną, pełną trudu i poświęcenia działalność. 4) Dokonano wyborów na Skarbnika Komitetu i na stanowisko to powołano ks. Popkiewicza. 5) Postanowiono sporządzić i ogłosić drukiem sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu za czas po dzień 1 stycznia 1916 r.

Z MIASTA.

Koncert. Dnia 31 p. m. organizuje się starym „Ligi Kobiet” koncert, na który złożą się: śpiew znakomitej śpiewaczki p. S. Długoszewskiej, osoby obdarzonej niepospolicie pięknym głosem; gra skrzypcowa p. Zygmunta Glogiera przy akompaniamencie p. Witolda Kasprzowskiego, oraz deklamacja p. Janiny Jarzyńskiej. Jakwiadać z powyższego, będzie to nielada uczta artystyczna, która zapewne zachęci radomian do licznej przybycia na koncert, by pod urokiem pierwszorzędnej produkcji artystycznych zapamiętać choć na chwilę o troskach i kłopotach ubiegłego, krwawo w dziejach naszych zaznaczonego roku. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni J. Rudnickiej, Lubelska 33.

Uczczenie pamięci. Dla uczczenia ś. p. Władysława Modzelewskiego grono przyjaciół i życzliwych zebrało pomiędzy sobą r. 1. 57 k. 80, z której to sumy wydatkowano rb. 2 na nabożeństwo żałobne, pozostałe zaś rb. 37 kop. 80 zamieniono na książeczkę lokacyjną N^o 22.15 do kasy Pożyczkowej Przemysłowców Radomskich na kosztą projektowanej tablicy pamiątkowej a zmarłego. Komitet Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Radomskich dla uczczenia ś. p. Władysława Modzelewskiego, swego długoletniego reprezentanta, przeznaczył rb. 25 na tablicę pamiątkową i rb. 25 na Zgromadzenie św. Wincentego a Paulo, Cehy zaś Radomskie wraz z Domem Towarowym, jako dowód szacunku dla zmarłego, zakupiły trzy worki maki pszennej, z której pp. Mirkowski i Pomorski wypieklili bezinteresownie kilkaset trzyfuntowych strucl, strucl te rozdano na święta najbiedniejszym mieszkańcom miasta podług uznania Starszych zgromadzenia Cechów. W celu uczczenia zmarłego Drukarza „J. Grodzicki i S-ka” bezinteresownie wydrukowała klepsydę, a Drukarnia „Jan Kanty Trzebiński” bezinteresownie takową rozlepiła.

Wydział Uniwersytetu Komisji Szkolnej zainicjował pierwszy odbył się w niedzielę d. 26 grudnia o godz. 5-ej po południu w sali przy ulicy Skaryszewskiej. Odczyt pod tytułem „Życie Chrystusa” wypowiedział ks. Seweryn Bielski. Słuchow. prelegent treściwie, podniosło, a popularnie scharakteryzował Boga-Człowieka, jako uosobienie nędzy, miłości i pokoju. Pod wpływem słów prelegenta świetlana postać Chrystusa, z obrazów rzucanych na ekran wstępowała do serc tłumnie zebranych słuchaczy, zacierając w ich duszach uczucia nienawiści, złości i niezgody, a budząc nadzieję lepszej przyszłości, zdobywanej pracą, zgodą i miłością. Za tak pięknie wypowiedziany odczyt należał się Sz. ks. Bielskiemu słowa serdecznego uznania. W sobotę, dnia 1-go stycznia, w niedzielę 2-go, we czwartek 6-go stycznia odbędą się w tej samej sali o godz. 5-ej po południu następne 3 popularne odczyty pod ogólnym tytułem „Polska na Obrazach” — iędzie to streszczenie przy pomocy obrazów niktąnych szeregu wykładów popularnych dla dorosłych, które się odbywały od d. 17-go października w salach szkolnych.

Z teatru. Niedzielne przedstawienie „Betleem Polskiego” Or-Ta (!) cieszyło się olbrzymim powodzeniem pustej sali. Gra artystów i ich charakterystyka była niżej wszelkiej krytyki i tak Sobieski — był szczerzym jak tyka, Stefan Czarniecki — jez. brody. Warto, aby reżyser, który reżyserował tę sztukę, przeczytał co z dziejów ojczystych, bo teatr zwie się szumnie „Narodowym”. Jeden z trzech króli, murzyn, robił wrażenie człowieka źle umytego, gdyż twarz miał czarna, a szyję białą. Wyślanik Heroda, jak i czarownica przed występem powinni byli choć trochę nauczyć się swojej roli, a nie patrzeć w budkę suflera i połykać każde jego słowo. Jedynie gra kilku osób, a mianowicie Heroda, śmierci, szatana i Sobieskiego, wypadła dodatnio co do innych miało się wrażenie, iż to nie artyści, lecz amatorzy pośledniej miary, którzy nietylko aktorami, lecz nawet dobrymi statystami być nie mogą.

Na uwagę też zasługuje i nasza „zgrana” orkiestra teatralna, która stale widzimy na różnych przedstawieniach, gdy pasterze zaczęli śpiewać „Wśród nocej ciszy” — zaczęła im akompanjować... W złości leży — zaiste dziwne, iż w naszym mieście nie znajduje się kilku muzyków chrześcijan.

stawieniach, gdy pasterze zaczęli śpiewać „Wśród nocej ciszy” — zaczęła im akompanjować... W złości leży — zaiste dziwne, iż w naszym mieście nie znajduje się kilku muzyków chrześcijan.

Dodawszy do tego półgodzinne antrakty (wystawienie aktu trwało 15 — 20 minut), publiczność tem wszystkim tak była zachwycona, iż po skończeniu II-go i III-go aktu zaczęła opuszczać zimną salę, nie czekając na skończenie sztuki. J. G.

Lista ofiar na rzecz Kom. Ob. m. Radomia. Na rzecz biednych wpłynęły do kasy Komitetu Obywatelskiego m. Radomia następujące ofiary: Od pracowników polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej rb. 64.60. Od urzędników Magistratu m. Radomia, procent od pensji za listopad rb. 42.83. Od nauczycieli Szkoły handlowej Męskiej rb. 55.00. Od nauczycieli szkół miejskich rb. 590. Od pracowników Towarzystwa Pożyczkowo Oszczędnościowego rb. 3.00. Od nauczycieli nauczycielek szkół początkowych rb. 4.95. Od p. Stefana Kalińskiego rb. 2.00. Od p. Bronisława Staniszewskiego rb. 4.30. Od p. Podkulińskiego rb. 50.

Ofiary. Staś, Jurek i Włodek Karbowniccy składają rb. 1 dla biednych dzieci.

Młodzież Szkół średnich w Radomiu na Samarytanina Polskiego składa rb. 28 kop. 3.

Halunia i Tadeusz zamiast podarków gwiazdkowych dla najbiedniejszych dzieci składają rb. 3.

Kazia i Halinka Kozerskie zamiast choinki dla biednych dzieci składają rb. 3. Irka, Jagoda, Hanka i Kazik składają dla biednych dzieci rb. 6. p. Adam Borowski składa dla głodnych rb. 10. Halinka i Antos dla biednych dzieci składają rb. 3.

Inusia i Jurasek Fillebornowie składają rb. 2 jako ofiarę na głodnych.

Wiktoria Fillebornowa dla uczczenia pamięci ś. p. Matki swej składa r. 1 w dniu Jej imienin jako ofiarę na głodnych.

Rb. 1 na szpital dla Legionistów w Koźmierzach składają Z. i J. G.

Na tablicę pamiątkową dla ś. p. Władysława Modzelewskiego, przyjaciela jego lat młodzieńczych p. Józef Wojdacki składa rb. 3.

Zamiast życzeń noworocznych Stowarzyszenia Nauczycielstwa szkół początkowych miejskich i ks. prefektów składa na Seminarjum nauczycielskie w Radomiu rubli 20 kop. 30.

Na głodnych Karolina K. rb. 1.

Z WARSZAWY.

Pobyt Komendanta Legionów Polskich Ekscelej Trzaska-Durskiego w Warszawie. Ekscelejca Durski przybył do Warszawy w piątek 17 b. m., wieczorem. W sobotę gen. gub. von Beseler podejmował w gronie oficerskim Ekscelejcę obiadem, na którym między innymi byli obecni: von der Esch, szef sztabu gubernialnego, ks. Olgierd Czartoryski. Eks. Durskiemu towarzyszyli adiutant, por. hr. Krasicki.

Wieczorem naczelny komendant Legionów Polskich „Ekscelejca” Durski w Teatrze Rozmaitości, następnego dnia t. j., w niedzielę, Eks. Durski w otoczeniu oficerów legionowych: por. hr. Krasickiego, por. Przeździeckiego i por. Romaniszyna, oraz przedstawicieli władz niemieckich pułk. hr. Hutten-Czapickiego i majora Schuttego, samochodami, przysłanymi do jego dyspozycji przez gen. gub. von Beselera, udał się na zwiedzanie Warszawy. Między innymi Eks. Durski szczegółowo zwiedzał Łazienki, Cytadę, wystawę roku 1863 na Starym Mieście, Tow. Zachęty Sztuk Pięknych i t. d. Pozem Ekscelejca wziął udział w obiedzie w hotelu Bristol, gdzie podejmowali go wybitni przedstawiciele społeczeństwa warszawskiego. Pośród obecnych zauważono rektora Uniwersytetu dr. Brudzińskiego, hr. Ronikiera, posła prof. Parczewskiego, ks. prałata Gnatowskiego, ks. Grabowskiego, prezesa Wieniawskiego, mecenas Stefana Dziewulskiego, artystę dramatycznego Frenkla i innych. Powitał gościa mecenas Stefan Dziewulski. Na co w serdecznych słowach odpowiedział Eks. Durski, podnosząc bohaterstwo i zasługi legionistów dla sprawy polskiej. W całym szeregu mów okolicznościowych wyróżniła się gorącym tonem patriotycznym mowa ks. Grawlewskiego.

W poniedziałek rano eks. Durski zwiedzał uniwersytet, po którym oprowadzał go Magnificencia dr. Brudziński. Opuszczając uniwersytet Eks. Durski wpisał się do księgi pamiątkowej. O godz. 5 po poł. w sali malinowej hotelu Bristol urządzony był na cześć komendanta Legionów Polskich podwieczorek. Pomimo, iż prasa warszawska z przyczyn od niej niezależnych nie mogła zawiadomić syreniego grodu o przyjeździe Eks. Durskiego, to jednak podczas podwieczorku przevinęły się tłumy osób ze sfer profesorskich, przemysłowych, literacko-dziennikarskich, artystycznych, i t. d. Przemówienia wygłosili m. i. dyr. Libicki, ks. prałat Gnatowski, podkreślając w płomiennym przemówieniu doniosłość czynu Legionów, na który naród czekał długi szereg lat; Iza Mościcka, dr. Ludwik Zieliński, oraz por. Przeździecki, który wniósł toast na cześć brygadiera Piłsudskiego. Podczas podwieczorku Komitet Gwiazdkowy wręczył Eks. Durskiemu adres okolicznościowy.

We wtorek rano Eks. Durski opuścił Warszawę, udając się na urlop świąteczny.

Lekcje muzyki

na własnym fortepianie. Warunki przystępne. Szeroka 17 m. 3.

—2

Skład Apteczny

w Przysusze do wydzierżawienia zaraz. Wiadomość Skaryszewska 22, M. Trybulska. 1